

## Teresa Paryna



Urodziła się w Sońnicy Jarosławskiej w rodzinie przesiedleńców z miejscowości Czyszki koło Lwowa, od 1974 r. mieszka w Przemyślu. Autorka 23 książek poetyckich – najnowsza *Ślady na piasku* (2024) – oraz licznych publikacji w antologiach i czasopiśmie, felietonów, opowiadań, recenzji poetyckich i artykułów prasowych. Laureatka kilkudziesięciu konkursów poetyckich. Zastępca prezesa rzeszowskiego oddziału ZLP.

## Aleksandra Piguła



Autorka dziewięciu tomików poezji – najnowsze *Między szepem a krzykiem* (2024) i *Fraszki* (2024) – sztuk teatralnych, tekstów piosenek. Poetka jest prezesem Mieleckiej Grupy Literackiej Słowo działającej w ramach Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera.

### Wymyśliłam się

Zakwitnę chryzantemą  
wplotę się w babie lato  
w jesieni złotej sonet  
w deszczu szare staccato.

A kiedy słońce zajdzie  
skryję się w fałdach nocy  
i nikt mnie już nie znajdzie  
nic mnie już nie zaskoczy.

Może mnie wcale nie ma  
i nigdy mnie nie było –  
ja – wymyślony temat  
ja – niedorzeczna miłość...

### Zatrzymam czas

Nie zamykam przeszłości na klucz  
zostawiam uchylone drzwi.  
Przecież to zaledwie kilka mgnień...  
Te same linie papilarne  
ta sama grupa krwi.

Jeszcze tamten blask  
jeszcze ślad na piasku  
jeszcze serca ptak  
trzeponce na agraŃce.

Usiądę na progu  
zatrzymam czas –  
oblaskawię  
dopieszczę  
dośpiewam...  
Nim przekwitnie kwiat  
nim szron zmrozi drzewa  
póki jeszcze zachwycą  
ten świat.

### Co najważniejsze

Czym mnie jeszcze zaskoczysz  
czym zadziwisz?  
Co chowasz po kieszeniach dni  
w kufrach nocy?  
Wiem  
co naprawdę się liczy  
w wędrawaniu.

Przetańczyłam  
co przetańczyć miałam  
na wysokich obcasach i boso.  
Pora na głębszy oddech  
po przejściach  
po zawałach.

Coś zesłali anieli  
coś diabli wzięli  
coś hojną ręką ofiarował Bóg.

Trochę nagryzmoliłam  
trochę nabazgrałam  
chcąc nie chcąc  
jakoś tak...

I choć cudem się udało  
złapać trochę szczęścia –  
to, co najważniejsze  
wciąż jeszcze przede mną...

### Poezja i dobroć...

Z dała od splendoru wysokiego Parnasu  
bo to miało być tylko tak sobie, dla żartu...  
Co jak śmiech rzucony w płataninę czasu  
zapisany adresem w pokoju na czwartym.

Zgasły „Noce Poetów”, przebrzmiała Bohema  
a skrzydła ciągle niosą chociaż życie smaga.  
Uśmiecha się tajemniczo poetycka Wena –  
wie, że los takim jak ja raczej nie pomaga.

Świat śmiercią się bawi, toczy czołgi, rakiety.  
Czy pęknie nadszarpnięta poezji złota nic?  
Kiedyś uwierzyłam w mądre słowa poety  
że „Tylko poezja, dobroć i nic... więcej nic...”

### Męcący

Czasami można zamęczyć mądrością  
więc udaję głupca  
tylko inteligentni  
mogą sobie na to pozwolić  
i jestem ponad wszystkimi  
pomimo wszystko  
dlatego że chcę i jest mi dane  
istnieć  
ktoś będzie udawał wyrocnię  
wszechwiedzącą i srogą  
przecież zawsze tak jest  
że błazen błaznuje  
ale to nie on jest głupcem

### Przemiana

Zanim mnie pocałujesz  
tak wiele musi zaistnieć  
nim kwiaty rozkwitną  
powietrze nasączy się zapachem świec  
zagra świerszcz  
a jaskółki wrócą do gniazda  
ja stanę się inną osobą  
teraz spróbujmy być  
kimś sprzed pocałunku  
sprzed zbliżenia ust  
to takie niepokojące  
że piękne zarazem  
zanim mnie przytulisz  
wytłumaczysz pojęcia  
oczywiste i nadprzyrodzone  
ja nauczę cię oddychać  
miarowo i spokojnie  
sercem przy sercu

### To nie tak

Czas leczy rany  
ale nie wszystkie  
nie wszystko też  
można zapomnieć  
można udawać  
że nic się nie stało  
ale winny pozostanie  
a skrzywdzony  
poczuje się jak zbity pies  
błazen doczeka się łaskawości  
a czas  
biegł będzie dalej i dalej

## Elżbieta Adamiec



Autorka zeszytu z wierszami *Jesienna kobieta* (2005, 2008) i tomików poetyckich *Chcę* (2019), *Żuł i krajna, pigułka na sny* (2019), *Tak tu cicho, tak cicho jest* (2020), *NIC w dłoniach* (2021), *Anna i poukładane sny* (2021) – książka zawierająca prozę poetycką. Jej wiersze tłumaczone były na język angielski i hiszpański.

**zapisz**

**zapisz noc i dotyk słuchaj uważnie oddechu**

złamany człowiek nerwowo zaciera dłonie kuli ramiona  
wygląda tak jakby był echem odchodzących kroków  
śni okno  
za którym nigdy nie pada deszcz oraz drzwi otwarte na oścież  
zapach ciasta i przeoczone pajęczyny w rogu sufitu  
długie opowieści o miłości i pamięć dotyku

potem nazywa deszcz deszczem zapach krwi kłamstwem  
drętwieje na widok szczęśliwego człowieka i kurczącego się czasu

jutro będę szczęśliwy o ile nastąpi jutro  
jutro będę troskliwy ominę miejsca w których kruszy się świat i rozsypuje  
człowiek  
przytulę bliskość i nazwę rzeczy po imieniu  
a potem napiszę oficjalne pismo  
że człowiek nie może przespać życia ani go nie pamiętać

Bóg rozmyśla o swojej samotności z ciekawością spogląda jak człowiek  
zaczyna głośno grzbiet kota karmi psa i myśli o siwej matce  
która w wiersz zawija szkaplerz i przywołuje wszystkich świętych  
nocą nuci psalmy o śnie wpatrzonym boleśnie w życie

## Jadwiga Buczak

Pisarka, autorka książek, w większości o tematyce kryminalnej, ale też historycznej, jak również książek dla dzieci oraz tomików wierszy i opowiadań. W kręgu jej pasji jest też malarstwo.

### W CIENIU ŁOPIENKI

(fragment opowiadania)

Łopienka, sierpień 1944 rok

W nocy lunął rzęsy deszcz. Ksenia szturchnęła swego męża.  
– Obudź się, okno zamknij – ale ten tylko głośniej chrapanął i odwrócił się na drugi bok. Szturchnęła go jeszcze raz bez skutku, więc sama wygrzebała się spod pierzyny i podeszła do okna.

– Matko Przenajświętsza! – krzyknęła. – Chałupa Drozdów się pali!

Przeraźliwy krzyk żony obudził Marcina. Jeszcze zaspany podszedł do okna. Pomimo ulewnego deszczu drewniane zabudowy gospodarstwa sąsiadów płonęły. Przerażony koń jakimś sposobem wydostał się ze stajni i jak oszalały popędził w stronę lasu.

– Wołaj chłopów!

Wybiegł z domu. Z innych chałup też zaczęli wybiegać ludzie, by ratować sąsiadów, ale i też ze strachu o własne domostwa. W ruch poszły wiadra z wodą. Wiatru nie było, a ulewny deszcz sprzyjał gaszeniu. Widłami i grabiami zwalili przednią ścianę. Pożar przysałał. Wreszcie udało się go całkiem opanować i zrobiło się zupełnie ciemno. Deszcz powoli ustawał.

Krztusząc się od dymu, weszli do izby. Ktoś przyświecił

rozżarzonym polanem. Na środku leżeli gospodarze i ich dzieci. W zapadłej nagle ciszy usłyszeli zachrypył głos Marcina.

– Nie od pożaru zginęli.

Marcin się przeżegnał i otarł pot z czoła. Inni także żegnali się nabożnie. Ktoś szepnął: – Zarąbani siekierami.

– Wczoraj znowu spalili jakąś wieś. Teraz Drozdów zamordowali. Dlaczego?

Pytanie zawisło w powietrzu jak groźna gradowa chmura. Każdemu przeszła przez głowę myśl „a kiedy moja kolej?”.

Mieli już wychodzić, gdy coś pod ścianą pisnęło.

Zdawało mi się – pomyślał Marcin.

Pisnęło znowu.

– Myszy?

Odwrócił się. Pod ścianą leżała ikona oparta o duży wiklinowy kosz.

– Matka Boska nie spłonęła. Zabierzcie ją, Marcinie. Przecie nie może zostać w tych zgłiszczach.

Marcin Małyniak z należnym świętemu obrazowi szacunkiem uniósł deskę.

– Jasię! Patrzcie, chłopcy, to najmłodszy Maryśki! Żyje!

Wziął delikatnie niemowlę na ręce.

– Cud! Matka Boska go uchroniła. Przytulił dziecko i nawet nie starał się obtrzeć dwóch grubych łez spływających po zaoranej zmarszczkami twarzy.

– Cud. Matka Boska go uratowała – powtarzali wszyscy szepem i robili na piersiach po trzykroć znak krzyża.

Stojące przed chałupą kobiety przekazywały sobie z ust do ust wiadomość o cudzie.

Ksenia energicznym ruchem wzięła od męża niemowlę. Owinęła chustą zdjętą z głowy, bo noc była chłodna.

– Co zrobicie z Jasiem?

– Ano wezmę do siebie. Mamy czwórkę swoich, to i piąte się żyżywi.

– Dobry z was kobieta, Marcinowa – komentowały baby. – I odważna – dodawały.